

Teatr dociera do uzależnionych

*mówi dyrektor Teatru Ludowego Jerzy Fedorowicz,
reżyser musicalu rockowego „Minnesota blues”*

— Pana najnowsze przedstawienie „Minnesota blues” opowiada o liderze Oddziału Zamkniętego Krzysztofie Jaryczewskim. Czy w jego życiu młodzi ludzie mogą odnaleźć swoje problemy?



— Tak, bo wciąż wśród młodzieży panuje moda na alkohol i narkotyki. To jest znamień dzisiejszych czasów. Naszym przedstawieniem zarówno ostrzegamy jak i dajemy nadzieję, gdyż bohater spada na sam dół, by się z niego podnieść.

— Czy tego typu spektakle mogą zmienić nastawienie młodego do używek?

— Mamy doświadczenie w takich akcjach i już od dawna wiemy, że przez teatr można dotrzeć do ludzi uzależnionych. Dlatego prowadzimy dramatoterapię. Jeżeli „Minnesota blues” zrobi wrażenie na przynajmniej jednej czy dwóch osobach, to już będzie sukces.

— Na próby przychodziły osoby uzależnione, które się leczą. Jak one reagowały na to, co się dzieje na scenie?

— Pomagały nam przede wszystkim w określeniu stanów psychicznych czy fizycz-

nych bohaterów. Byli bardzo przejęci, a szczególne wrażenie robiły na nich teksty piosenek Krzysztofa Jaryczewskiego.

— Czy odkąd prowadzi Pan akcje skierowane do subkultur, coś zmieniło się w Nowej Hucie?

— W pobliżu teatru nie spotykam już takiej agresji, jaka była w latach 90-tych. Jednak zdaję sobie sprawę z tego, że w Nowej Hucie jest problem z blokiersami. Zamierzam ich zapraszać na nasze przedstawienia, nawet za darmo rozdawać bilety, bo może przyjdzie do teatru ktoś, kto da choć trochę do myślenia.

Rozmawiała:
Magda HUZARSKA-SZUMIEC